

Aleksandra Kołontaj

Robotnica-matką

Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (Uniwersytet Warszawski)
WARSAWA 2007

Broszura Aleksandry Kołłontaj „Robotnica-matką” została napisana w 1914 roku, a w języku polskim opublikowana po raz pierwszy w Moskwie w roku 1918 w wydawnictwie „Trybuna” Centralnego Komitetu Wykonawczego Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy w Rosji.

Niniejsze wydanie ma za podstawę pierwodruk.

Korekta: Piotr Strębski.

I

Mania – żona dyrektora fabryki

Mania jest w poważnym stanie. W domu pana dyrektora fabryki panuje świąteczny i zatroskany nastrój. I jest czego się troszczyć: oto Mania ma obdarzyć małżonka swego następcą. Będzie na kogo przelać bogactwa, zdobyte rękoma robotnic i robotników...

Doktór kazał troskliwie ochraniać Manię. Niech się Mania nie męczy, nie podnosi nic ciężkiego. Niech je to, co jej przypada do gustu. Owoce. Dawajcie jej owoce. Kawior świeży. Dawajcie kawior.

– Najważniejsze, by Mania nie miała trosk żadnych ani zmartwień. Wtedy dziecko urodzi się silne i zdrowe; połów przejdzie lekko i Mania nie narazi swego zdrowia.

Tak mówią w rodzinie pana dyrektora fabryki i tak powodzi się kobietom ciężarnym w rodzinach, których kieszenie są napchane banknotami i złotem.

Strzegą też Manię – panią:

– Maniusiu, nie męcz się. Maniu, nie posuwaj fotela – mówią wokoło Mani – pani.

– Kobieta w poważnym stanie, kobieta – matka jest dla nas świętą – zapewniają faryzeusze z obozu burżuazyjnego. Lecz czy tak jest w rzeczywistości.

II

Mania – praczka

W tym samym domu, w którym mieszka pani dyrektorowa fabryki, w trzecim podwórku, w kącie za firanką z perkaliku mieszka druga Mania – praczka. Mania praczka jest brzemienna w 8-ym miesiącu, lecz jakież by wielkie oczy zrobiła Mania – praczka, jakże by się zdziwiła, gdyby jej powiedziano: „Maniu, nie powinnaś nosić ciężarów, musisz strzec swe zdrowie ze względu na siebie, na dziecko, ze względu na ludzkość całą. Jesteś w stanie odmiennym, a więc w oczach społeczeństwa – jesteś obecnie świętą”.

Mania przyjąłaby tak mówiącego za wariata lub za żartownisia złośliwego. Kobieta klasy pracującej „święta”, kiedy jest brzemienną. Gdzież to widziano? Czyż się nie przekonywa Mania-praczka, a z nią razem i setki tysięcy innych kobiet klas nieposiadających, zmuszonych sprzedawać swe siły robocze fabrykantom, właścicielom i gospodarzom, że właśnie w tym wypadku najwięcej drą z nich pasy właściciele, gdy widzą, że przyszła bieda, że wyjścia nie ma, że ciężar jest już ponad siły, a jednak trza iść na pracę zarobkową...

– Dla brzemiennej najważniejszym jest: sen spokojny, dobre pożywienie, czyste powietrze, umiarkowany ruch – pouczają lekarze. I znowu Mania praczka, a z nią i setki tysięcy pracowników najemnych, roześmiałyby się wprost w twarz mówiącemu. Ruch umiarkowany. Czyste powietrze. Pożywienie zdrowe i obfite. Sen spokojny. Która z kobiet klasy pracującej zna owe rozkosze, dostępne tylko dla Mani – pani, tylko żonom panów fabrykantów.

Raniutko, o świcie, gdy jeszcze mrok nocny walczy z jutrzemką i kiedy Mania-pani śni jeszcze sny słodkie, Mania-praczka podnosi się ze swego wąskiego posłania i idzie do wilgotnej, ciemnej pralni, gdzie nogi się ślizgają po mokrej podłodze, gdzie jeszcze nie wyschły kałuże wczorajsze, gdzie uderza o powonienie zatechło-zgniła woń brudnej bielizny...

Mania-praczka nie idzie do pralni obrzydłej dobrowolnie: stoi za nią i pogania nędza nieubłagana. Mąż Mani jest robotnikiem. Zarobki małe wystarczają ledwo na dwoje. I w milczeniu, zacisnąwszy zęby, stoi Mania przy balii do dnia ostatniego, do samego połogu...

Nie sądźcie, że praczka Mania ma „zdrowie żelazne”, jak to się lubią wyrażać panie o kobietach-robotnicach. Od długiego stania przy balii ma Mania praczka żyły nabrzmięte na nogach, chód jej stał się powolny i ciężki... Pod oczami u Mani porobiły się worki, ręce spuchły, a nocą od dawna już nie zna Mania praczka snu prawdziwego...

Jakże często, nosząc ciężkie kosze z mokrą bielizną, Mania-pracznica opiera się o ścianę, by nie upaść: w głowie się kręci, ciemnieje w oczach... A ileż to razy jej się zdaje, że w krzyżu boli olbrzymi chory ząb, a nóg nie ma siły podnieść, tak są ciężkie, jakby nalane ołowiem... Żeby to można położyć się na godzinę, wypocząć... Lecz czyż to wolno robotnicy najemnej. Cóż to za pieszczczenie się... Jakby pani jaka.

W milczeniu znosi swe życie katorżne ciężarna Mania-pracznica. „Święta” jest tylko ta kobieta ciężarna, za plecami której nie stoi poganiacz – nędza.

III

Mania – pokojówka

Pani Mania przyjęła do swego domu „młodszą”; ze wsi przywieźli sobie państwo dziewczynę. Mani-pani spodobała się młodszą za śmiech dźwięczny, za to, że ma warkocz poniżej kolan, za to, że biega jak ptak skrzydlaty po domu, starając się dogodzić każdemu. Złota dziewczyna. Pensji jej dali 3 rb. miesięcznie, a pracuje za troje.

Pani nie może się jej dość nachwalić.

Sam „pan”, pan dyrektor fabryki, zaczął się jej przypatrywać. Coraz częściej, z coraz to większą uwagą. Nie przeczuwa złego dziewczyna – niedoświadczona, wiejska... Pan dla niej się staje coraz łaskawszy i łaskawszy... Lekarz kazał „panią” oszczędzać: przepisał spokój. Niech spokojnie dziecko donosi – aby mu co szkody nie uczyniło. A młodszą ciągle się panu na oczy nawija. I ją również zwą Manią... Łatwo się pomylić... Dziewczyna głupia, nie uświadomiona. Nie trudno ją nastraszyć. Ze strachu na wszystko się zgodzi.

I zaszła w ciążę Mania-pokojówka. Przestała się śmiać. Schudła. Ciężka troska i w dzień i w noc serce ugniata.

Dowiedziała się pani Mania. Zrobiła awanturę. W 24 godziny wyrzucili Manię pokojówkę za drzwi.

Tuła się Mania po mieście – ani przyjaciół, ani kąta swego... Kto „taką” teraz w „porządnym” domu trzymać będzie.

Tuła się Mania bez miejsca, bez chleba, bez pomocy.

Chodzi nad rzeką. Spojrzy na ciemne fale – odwróci się, przymruży. Straszno... Ciągnie i straszy zimna, ciemna głąb rzeczna...

IV

Mania – farbiarka

W wydziale farbiarskim fabryki popłoch: wynieśli robotnicę zemdloną. Co się z nią stało. Zatrula się parą. Czadu nie znosi. Przecie nie nowa. Czas by się do piekła fabrycznego przyzwyczaić...

– Eh, wszystko to głupstwo – powiedział doktor – czyż nie widzicie. Jest w ciąży, a w takim wypadku różne dziwactwa bywają.

I zawrócili robotnicę do pracy. Idzie przez pracownię do swego miejsca. Słania się, jak pijana. Odmawiają posłuszeństwa spuchnięte nogi. Nie żarty; dzień w dzień dziesięć godzin przy robocie. W parach trujących, pośród czadu i swądu szkodliwego. I po powrocie do domu czyż znajdzie odpoczynek robotnica-matka, kiedy są dzieci w rodzinie, stara ślepa matka jest bez obiadu, kiedy zmęczony mąż głodny z fabryki do domu wraca. Trza nakarmić wszystkich, o wszystkich się zatroszczyć... Ona pierwsza skoro świt jest na nogach, ona ostatnia do snu się układa...

A oto jeszcze nazaczyli roboty pofajerantowe. Interesy fabryki dobrze poszły. Fabrykant pełnymi garściami zyski zbiera, lecz za godziny pofajerantowe płaci po kopiejce. Nie zgadzasz się – no, to marsz za bramę. Bezrobotnych, dzięki Bogu, dosyć jest na świecie. Spróbowała farbiarka osobiście wyprosić sobie urlop u pana dyrektora.

Gdzie zaś – i słyseć nie zechciał
– Jeżeli bym dawał „urlop” każdej ciężarnej, to lepiej fabrykę zupełnie zamknąć. Nie śpijcie z
mężami, to nie będziecie zachodziły w ciążę...
Obraził, wydrwił ją w obecności ludzi.
I Mania-farbiarka jest zmuszona pracować do ostatniej chwili.
Tak umie uszanować macierzyństwo społeczeństwo burżuazyjne.

V

Pológ

Pológ u Mani-pani jest zdarzeniem wielkiej doniosłości. Niby święto – nie święto, a dom cały jest w
ruchu. Lekarze, akuszerki, pielęgniarki...

Leży rodząca na czystej, miękkiej pościeli. Kwiaty na stole. Mąż rączki całuje; listonosze znoszą
listy i telegramy. Ksiądz nabożeństwo dziękczynne odprawia.

Dziecko urodziło się zdrowe i silne. I jakże mogłoby być inaczej. Tak strzegli, tak pilnowali Mani-
pani.

A Mania-pracznica również pológ odbywa, w kącie, za firanką z perkalu, w pokoju pełnym obcych
ludzi.

Ciężko jest Mani. Stara się przygłuszyć jęki pod poduszką. Sąsiedzi – wszystko to ludzie pracy, nie
można im snu zakłócić, jedyne go wypoczynku pozbawiać. Nad ranem nadeszła babka. Umyła, owinęła
nowonarodzonego i pośpieszyła do innej położnicy. Teraz Mania leży sama jedna w pokoju. Patrzy na
dziecko. Jakiż głodomorek. Chudy, pomarszczony. A oczęta, z wyrzutem patrząc na matkę, jakby pytały ze
smutkiem: „Czemu żeś mię na świat wydała”.

Patrzy Mania na dziecko i płacze cicho, bezgłośnie...

Urodziła również i pokojówka Mania, pod płotem, na głuchej ulicy przedmieścia miejskiego.
Prosiła, by ją przyjęli do szpitala, lecz jej odmówiono. Udała się do innego, lecz również bezskutecznie,
gdyż żądano papierów jakichś.

Urodziła i poszła. Wlecze się – slania. Dzieciatko owinęła w chustkę. Dokąd iść. Sama nie wie.

Przypomniała się rzeka ciemna, głąb rzeczna, nęcąca strasznie.

Nazajutrz rano stójkowi topielicę wyciągnęli z wody.

Tak szanuje „matkę” społeczeństwo burżuazyjne.

U farbiarki Mani dziecko przyszło na świat martwe. Urodziło się przedwcześnie. Przez oddech
matki jeszcze w jej łonie zostało zatrute parą jadowitą.

Pológ był ciężki. Sama Mania-farbiarka omal nie umarła. Lecz ku wieczorowi na dzień następny już
jest na nogach: porządkuje, pierze, gotuje. Jakże może być inaczej. Któż za Manię-farbiarkę w domu
porządek robi, gospodarstwem się zajmie. Dzieci nakarmi. Dobrze to Mani-pani 9 dni w łóżku się
wylegać, jak doktor rozkazał, gdy w około niej cały sztab służby tańczy...

Cóż z tego, że Mania-farbiarka za wczesną pracą po pologu ciężkiej choroby kobiecej dostała i
zaszkodziła sobie na całe życie.

Któż to pielęgnuje robotnicę w pologu. Kto zdejmie z pleców jej strudzonych ciężar ponad siły?

„Macierzyństwo święte” – istnieje tylko dla pań bogaczek.

VI

Krzyż macierzyństwa

Dla Mani-pani macierzyństwo – to radość i święto.

W jasnym, czystym pokoju dziecinnym rośnie następca pana fabrykanta pod nadzorem niań doświadczonych i lekarza.

Jeżeli u samej Mani-pani w piersiach mleka nie starczy, lub jeżeli nie zechce psuć swej „figury”, to znajdą mamkę.

Pobawi się z dzieckiem Mania-pani, a potem jedzie w gościnę, do sklepów, do teatrów, na bale... Nie brak dziecku opieki...

Dla Mani-pani macierzyństwo – to święto, zabawa.

Dla Mań robotnic, farbiarek, tkaczek, praczek, dla setek tysięcy matek klasy pracującej – macierzyństwo – to krzyż.

Gwizdże gwizdek fabryczny, wzywa do roboty, a dzieciak wrzeszczy, aż się zanosi od krzyku. Jakże to go zostawić samego. Komu powierzyć?

Nacedzi mleka do smoczka matka-robotnica i, polecisz dziecku opiece staruszki sąsiadki lub niedorosłej swej córki, spieszy na robotę, a troska o maleństwo tak gniecie serce, tak gniecie... Siostrzyczka maleńka z dobroci i nieświadomości nakarmi dziecko kaszą, lub chleba mu w usta wsunie.

Dziecko Mani-pani z każdym dniem ładnieje; białe jest, jak cukier, rumiane jak jabłuszko i silne.

Dziecko zaś robotnicy fabrycznej, praczki lub rzemieślnicy mizernieje z dniem każdym. Nocami nóżkami wierzga, preży się i płacze. Przyjdzie doktor i łaje:

Czemu żeście mu piersi nie dawali. Czemu go karmicie byle czym. Też matki... Teraz sami sobie będziecie winni, gdy dziecko umrze.

Setki tysięcy matek-robotnic nawet się nie uniewinnia. Stoją z głową opuszczoną i ukradkiem lży ocierają.

Czyż można wszystko powiedzieć doktorowi. Czyż uwierzy i zrozumie.

VII

Mrą, jak muchy

Mrą też dzieci robotnic i robotników najemnych, mrą jak muchy...

Miliony mogił dziecinnych.

Miliony matek smutnych.

Czyż dzieci zabiera śmierć, gdy wychodzi na kośbę kwiatów wiosennych – istnień dziecięcych.

Naturalnie, że rzadziej zbiera śmierć swe żniwo w mieszkaniach ludzi bogatych.

Tam, gdzie dziecko rośnie w ciepłe i opiece, gdzie pożywieniem jego jest mleko matki lub karmicielki wynajętej, tam rozwija się ono zdrowe.

W rodzinach królewskich na 100 nowonarodzonych umiera ich 6-7, w rodzinach zaś robotników od 30-45 dzieci.

We wszystkich krajach, gdzie gospodarzą kapitaliści, a lud pracujący żyje w biedzie i sprzedaje swe ręce robocze, umiera dużo dzieci.

Najwięcej jednak dzieci zabiera śmierć w Rosji. Na każde 100 nowonarodzonych pozostaje przy życiu:

w Norwegii.....	93	noworodków,
w Szwajcarii.....	89	„
w Anglii i Finlandii.....	88	„

w Francji.....	86	„
w Austrii i Niemczech.....	80	„
w Rosji.....	72	„

Lecz są miejscowości w Rosji, zwłaszcza fabryczne, gdzie na 100 dzieci umiera 54. W dzielnicach dużych miast, gdzie mieszkają ludzie bogaci, na 100 nowonarodzonych umiera 8-9, w dzielnicach zaś robotniczych 30-31. Dlaczegoż tak mrą dzieci robotników, proletariuszy.

Dlatego, by się dziecko rozwijało zdrowe, mocne i silne niezbędne są dlań: czyste powietrze, ciepło, słońce, czystość, staranna i troskliwa opieka. Niezbędna mu jest pierś matczyna, gdyż jest to jego pokarm naturalny, od którego się rozwija i rośnie.

A jakież dziecko ze sfery robotniczej posiada wszystko to, cośmy wymienili.

Dlatego też śmierć bezoka zakłada sobie gniazdo trwale w mieszkaniach rodzin robotniczych, że tutaj skutek nędzy panuje ciasnota i wilgoć, że promień słoneczny nie przenika do piwnic, że gdzie jest ciasno, tam i brudno zwykle bywa, że matki klasy robotniczej nie mają możliwości wypełnienia swego obowiązku świętego, opiekować się jak należy swym dzieckiem. Nauka udowodniła, że wrogiem najstraszliwszym nowonarodzonych jest „karmienie sztuczne”, tj. pozbawienie piersi macierzyńskiej.

Dzieci karmionych mlekiem krowim umiera 5 razy więcej, jak dzieci ssących pierś matczyną. Dzieci zaś karmione nie mlekiem krowim, lecz wszelkim innym pożywieniem, umiera 15 razy więcej.

Jakże może robotnica, pracująca poza domem, na fabryce lub w pracowni, karmić sama swe dziecko.

Dobrze, jeżeli ją stać na mleko krowie. Często i na to nie stać. Jakie też mleko dają przekupnie matce robotnicy – krede, rozcieńczoną wodą...

I dlatego na 100 ginących nowonarodzonych, 60 ginie od chorób żołądkowych.

A ile jeszcze ginie z powodu innej przyczyny: „niezdolności do życia”, jak mówią lekarze. To znaczy, że albo matka poroniła, wskutek ciężkiej pracy przedwcześnie dziecko na świat wydała, lub jeszcze w swym łonie je skaleczyła, lub zatrąła parą fabryczną...

Czyż może w rzeczywistości wypełnić swój obowiązek macierzyński kobieta z klasy robotniczej.

VIII

Praca najemna i macierzyństwo

Był czas, nie tak jeszcze dawny, bo pamiętają go babki nasze, gdy kobieta знаła tylko wyłącznie pracę domową: gospodarstwo lub rzemiosło u siebie w domu.

I wtedy również nie siedziały kobiety klas nieposiadających beczynnicy i ciężką nieraz bywała praca domowa: trzeba było gotować, szyć, prać, tkąć, bielić płótno, pracować w ogrodzie lub w polu. Lecz praca ta nie odrywała kobiety od kolebki, nie oddzielała jej grubą ścianą fabryczną od jej dzieciaków. Chociażby kobieta była najbiedniejszą, nawet nędzarką, to jednak dziecko jej zasypiało na jej rękach.

Lecz czasy się zmieniły.

Powstały fabryki, pozakładano warsztaty. Nędza wygania kobietę z domu – fabryka ciągnie w swe żelazne szpony. A gdy za kobietą zatrzasną wrota fabryczne, musi ona pożegnać się z macierzyństwem. Czegóż to praca najemna nie robi z kobiety, która była lub będzie matką. Jak srodze kaleczy kobietę-matkę praca na wyzyskiwacza. Jeżeli codziennie szyje na maszynie do szycia – to się nabawia ciężkiej choroby macicy. Jeżeli pracuje w fabryce tkackiej lub przędzalni, w gumowej lub porcelanowej manufakturze, w fabryce zapalek lub w fabryce chemicznej – to para jadowita, dotykanie trujących materii, zatrąwa nie tylko jej organizm, lecz i poczęte dziecko. Jeżeli pracuje nad ołowiem lub rtęcią – to się staje bezpłodną lub rodzi dzieci martwe. Jeżeli oddycha nikotyną w fabrykach papierosów lub tytoniu, to gubi dziecko zatruwając je swym mlekiem... Zabija ona lub kaleczy dziecko dźwigając ciężary ponad siły, stojąc za warsztatem lub

kontuarem sklepowym przez pół doby, latając z rozkazu pani z góry na dół i z dołu na górę, gdy jest służącą.

Nie ma dosyć uciążliwej lub szkodliwej pracy, której by nie wykonywały obecnie robotnice najemne, nie ma takiego zajęcia, gdzie by się nie spotykało ciężarnych lub karmiących matek.

IX

Gdzie wyjście?

Czyż warto jest rodzić dzieci, gdy mrą one jak muchy, lub pozostają kalekami. Czyż warto przechodzić wszystkie męki macierzyństwa, gdy się jest zmuszoną zostawiać dziecko od dni najmłodszych bez opieki. Wszak robotnica nie ma możliwości wypełnić obowiązku swego: wychować dziecko, troszczyć się o nie, tak, jak by chciała, zrobić zeń człowieka.

Czyż nie prościej jest wyrzec się zupełnie macierzyństwa.

Wiele robotnic stara się uniknąć ciąży.

Nie mają sił dźwigać krzyża macierzyństwa.

Lecz czyż to jest wyjście.

Czyż i tej radości ostatniej muszą się wyrzec kobiety robotnice.

Czyż tylko dlatego, że je życie tak skrzywdziło, że nędza je uciska, że fabryka z sił wyzuwa, mają ustąpić całe szczęście macierzyństwa Maniom-paniom.

I ustąpić bez walki... Nie starając się zawarować sobie prawa, które przyroda nadała nawet istocie najnędzniejszej, zwierzęciu bezmyślnemu.

Czyż nie ma innego wyjścia.

Naturalnie, że jest.

Tylko nie każda robotnica wie o nim.

X

Jak być może?

Wyobraźmy sobie społeczeństwo, naród, państwo, gdzie już nie ma więcej Mań-pań i nie ma również i Mań-praczek. Nie ma darmozjadów i nie ma również robotników najemnych. Wszyscy ludzie jednakowo pracują, i dlatego społeczeństwo, państwo troszczy się o nich i ułatwia im życie.

Podobnie jak terażniejsi krewni Mań-pań troszczą się o nią, społeczeństwo takie, niby wielka, zgodna rodzina troszczyć się będzie o słabszych: o kobiety i o dzieci.

Kiedy Mania (ani pani, ani robotnica, a wprost obywatelka) zajdzie w ciążę, to nie będzie potrzebowała się bać o to, co się stanie z nią i jej dzieckiem.

Spółeczeństwo – wielka, zgodna rodzina o wszystkim pomyśli.

Do rozporządzenia Mani znajdzie się zakład, otoczony ogrodem i kwiatami, w którym zdrowo i wygodnie mogłaby spędzać czas każda położnica. Opieka lekarza w tym społeczeństwie nie ograniczy się zabezpieczeniem zdrowia matki i dziecka, lecz postara się ulżyć kobiecie w mękach porodu.

Nauka postępuje naprzód, więc i w tym wypadku dopomoże. A kiedy dziecko się wzmocni, wówczas matka wróci do zwykłego trybu życia, żeby znowu wypełniać część swej pracy na korzyść wielkiej rodziny – społeczeństwa.

Matka może być spokojną o dziecko. Społeczeństwo pośpieszy jej z pomocą: w ogródku dziecięcym, w kolonii dziecinniej, w żłobku i w szkole będą się dzieci chowały pod opieką doświadczonych niań. Kiedy matka tego zapragnie, dzieci będą z nią zawsze, jeżeli zaś jest zajęta – to wie, że dziecko przebywa w pewnych rękach. Macierzyństwo przestanie być krzyżem. Pozostanie dla każdej kobiety tylko ta radość, to wielkie szczęście macierzyńskie, jakiego zażywają obecnie tylko Manie-panie.

Lecz czy nie jest bajką owe społeczeństwo? Czyż może ono istnieć naprawdę?

Nauka o gospodarce ludów, o historii społeczeństwa i państwa dowodzi, że takie społeczeństwo być powinno i będzie, że mimo oporu bogatych kapitalistów, fabrykantów, obszarników i właścicieli – „bajka” owa urzeczywistni się na świecie.

Wszędzie bowiem walczy o nią klasa robotnicza i jeżeli jeszcze daleko do tego, by się społeczeństwo stało jedną zgodną rodziną, jeżeli jeszcze dużo będzie walki i ofiar, to pewnym jest, że już obecnie w innych krajach robotnicy wiele uzyskali na tej drodze.

Proletariat stara się również ulżyć robotnicy w jej obowiązkach macierzyńskich za pomocą praw i innych sposobów.

XI

Co może dać prawo?

Pierwszym, co mogą zrobić i o co się starają robotnicy i robotnice we wszystkich krajach, jest to zmusić prawo do roztoczenia opieki nad matką-robotnicą.

Ponieważ ubóstwo, niezabezpieczenie bytu zmusza kobietę do pracy zarobkowej i ponieważ z każdym rokiem wzrasta liczba kobiet robotnic najemnych, to należy przynajmniej urządzić tak, by praca najemna nie stała się mogiłą macierzyństwa.

Prawo powinno w to wglądać, powinno dopomóc kobiecie połączyć macierzyństwo i pracę.

Robotnicy i robotnice wszystkich krajów żądają zupełnego wzbronienia pracy nocnej dla kobiet i wyrostków, ośmiogodzinnego dnia pracy dla wszystkich pracowników najemnych, wzbronienia brania do roboty dzieci młodszych od lat szesnastu; dorastającym zaś dziewczętom ponad lat 16 dozwalać tylko robotę na pół dnia. Żądanie to jest ważnym dla przyszłych matek: lata 16-18 są decydujące w życiu kobiety: w tym czasie formuje się ona, rozwija na kobietę. Jeżeli poderwać jej siły w tym czasie, to pozostanie na zawsze niezdolną do zdrowego macierzyństwa.

Prawo powinno srogo nakazać, by warunki pracy i całe otoczenie w fabryce nie szkodziło zdrowiu kobiety: szkodliwe sposoby przygotowywania towarów muszą być zamienione przez nieszkodliwe lub całkowicie wzbronione; wykonywanie prac ciężkich (dźwiganie ciężarów, robota w warsztatach nożnych itd.) ułatwiać mają maszyny; zakłady fabryczne powinny być utrzymywane w czystości, nie powinno być w nich gorąco ponad miarę lub zimno niemiłosiernie, powinny być czyste klozety, umywalnie, stołówki itd. Wszystko to może być zaprowadzone i we wzorowych fabrykach już jest wszędzie. Lecz fabrykanci żalują wydatków na to; wszelkie „martwe” przyrządy i ulepszenia są drogie, a życie ludzkie natomiast tak tanie...

Wielkie też ma znaczenie, by prawo nakazywało pracę w pozycji siedzącej, gdzie tylko to jest możliwym i by naznaczało poważne, a nie drobne kary za naruszenie praw.

Nadzór nad wypełnieniem prawa powinien być powierzony nie tylko inspektorom fabrycznym, lecz i przedstawicielom robotników.

XII

Ochrona macierzyństwa

Prawo powinno również ochraniać matkę.

Według prawodawstwa rosyjskiego robotnice wielkich fabryk mają prawo do urlopu 4-tygodniowego na czas połogu¹.

Naturalnie, że to nie wystarcza.

¹ Tak było do października 1917 r. Dziś, tj. w czasie rządów robotniczo-włościańskich, kobiety matki korzystają ze wszystkich praw ochrony macierzyństwa. (Uwaga tłumacza).

W Niemczech, Francji, Szwajcarii np. położnica ma prawo do urlopu bez utraty miejsca na 8 tygodni do i po położeniu.

Lecz i to nie wystarcza.

Partia robotnicza żąda prawa do 8-tygodniowego urlopu przed położeniem i wzbronienia pracy przez 8 tygodni po położeniu: w ogóle wypoczynku 16 tygodniowego.

Ponadto prawo powinno nakazać, aby matce były dozwolone przerwy w ciągu dnia pracy na karmienie dziecka piersią. Takie wymaganie już istnieje w prawach Włoch i Hiszpanii.

Prawo powinno wymagać urządzania żłobków i ciepłych pomieszczeń do karmienia dzieci piersią przy warsztatach i fabrykach.

XIII

Ubezpieczenie macierzyństwa

Nie można jednak poprzestać na tym, że prawo ochrania matkę-robotnicę i że wzbrania jej pracy. Trzeba, by społeczeństwo, państwo, ubezpieczyło kobietę w tym czasie.

Bo jakież to byłby „wypoczynek”, gdyby kobiecie z dzieckiem zabroniono po prostu zarobkować w przeciągu 16-tu tygodni na kawałek chleba. Równałoby się to skazaniu jej na śmierć głodową.

Równoległe z wprowadzeniem ochrony pracy robotnicy powinno być wprowadzone i zabezpieczenie macierzyństwa na koszt państwa.

W jedenastu krajach (między innymi w Rosji) kobieta zabezpiecza się w kasach ubezpieczeniowych, płacąc składki tygodniowo. Otrzymuje za to z kasy w czasie położenia zapomogę pieniężną (różną w każdym kraju, lecz nigdzie nie przewyższającą pełnej sumy zarobkowej), a także pomoc lekarza i akuszerki.

We Włoszech robotnice są zabezpieczane w specjalnych kasach macierzyństwa, gdzie do wkładów robotnic dopłacają przedsiębiorcy i państwo. W każdym bądź razie koszty ubezpieczenia ponosi również robotnica. We Francji zaś i w Australii robotnica nie wnosi do kasy żadnych składek. W krajach tych każda nieubezpieczona matka, zamężna lub niezamężna, otrzymuje od państwa zapomogę: we Francji za 8 tygodni (20 kop. – do 50 kop. dziennie, a niekiedy i więcej) i prócz tego pomoc lekarza i akuszerki, a w Australii 50 rb. jednorazowej zapomogi. We Francji prócz tego przychodzi na ten czas do położnicy tzw. „zastępczyni gospodyni”. Bywa to sąsiadka, przyjaciółka, która przeszła krótkie kursy bezpłatne, jak pielęgnować położnicę i dziecko. Przychodzi ona codziennie, gdy położnica zmuszona jest leżeć, uprząta mieszkanie, gotuje obiad, pielęguje dziecko, za co też otrzymuje od kasy pewną zapłatę.

We Francji, Szwajcarii, Niemczech i Rumunii karmiąca matka również korzysta z zapomogi z kasy ubezpieczeniowej.

W ten sposób pierwsze kroki do zabezpieczenia matek są już poczynione.

XIV

Czego żądają robotnicy?

Ale i to nie wystarcza. Klasa robotnicza dąży do tego, by cały ciężar macierzyństwa był zdjęty ze słabych bark kobiety i włożony na społeczeństwo, by prawo i państwo ulżyło jej w trosce najgorszej – materialnej, pieniężnej.

Chociaż klasa robotnicza wie, że całkowitą troskę o matkę i dziecko weźmie na siebie nowe społeczeństwo – owa „zgodna, wielka rodzina”, o której mówiliśmy wyżej, jednak obecnie już można uzyskać ulgę w losie matki-robotnicy. Wiele już na tym polu osiągnięto, trzeba tylko walczyć dalej i zgodnie dążyć do jeszcze większych zwycięstw.

Partia robotnicza we wszystkich krajach żąda, by ubezpieczenie macierzyństwa istniało dla wszystkich kobiet bez wyjątku – sług lub robotnic, rzemieślnic lub robotnic wiejskich.

Zapomoga powinna być wydawana przed i po łożu, na 16 tygodni, lecz może być jeszcze przedłużoną, o ile lekarz zdecyduje, że matka niedostatecznie poprawiła się, lub że dziecko jeszcze jest słabe.

Takie ubezpieczenie macierzyństwa wprowadzone już jest obecnie w 14 krajach: w Niemczech, Austrii, Węgrzech, Luksemburgu, Anglii, Włoszech, Francji, Australii, Norwegii, Serbii, Rumunii, Bośni i Hercegowinie i Rosji.

Zapomoga winna być wypłacaną nawet w tym wypadku, jeżeli dziecko umarło lub łożo był przedwczesny, aby dać matce możliwość przyjścia do siebie.

Zapomoga powinna być 1 i pół raza większa od zarobku robotnicy, jeżeli zaś jest wydaną kobiecie nie zajmującej się pracą najemną, to należy brać płacę średnią, jaką otrzymują kobiety w danej miejscowości i zwiększyć ją również o 1 i pół raza.

Jest rzeczą bardzo ważną, by w prawie było wymienione, że zapomoga w żadnym wypadku nie powinna być mniejszą od 1 rb. dziennie w wielkich miastach i 75 k. we wsiach i miasteczkach. W przeciwnym razie, przy niskiej płacy, np. 30 kop. dziennie, matka będzie otrzymywać tylko 45 kop. (1 i pół raza więcej, niż płaca zwykła.) A czyż może matka i dziecko przeżyć znośnie za 45 kop. dziennie; czyż może mieć za 45 kop. wszystko, co jest niezbędne dla zdrowia i życia? Matka karmiąca powinna również otrzymywać przez cały czas karmienia piersią nie mniej, niż przez 9 miesięcy zapomogi z kasy; suma zapomogi dla karmiącej może być chociażby połową płacy zarobkowej.

Zapomoga powinna być wydawaną matce w dwóch terminach: przed łożem i po łożu, wprost do rąk samej matki, lub osobie, której ona powierzyła otrzymanie zapomogi.

Prawo do zapomogi winno być przyznane kobiecie bez żadnych warunków, jakie stawia prawodawstwo obecne² w Rosji, np. że trzeba być członkiem kasy przez 3 miesiące, aby otrzymać zapomogę.

Położnica winna mieć zapewnioną bezpłatną pomoc lekarza i akuszerki i bezpłatną opiekę; prócz tego pomoc „zastępczyni gospodyni”, jak to jest we Francji, a częściowo w Niemczech i Anglii.

Kontrola nad tym, jak się spełnia prawo: czy położnica otrzymała wszystko, co jej się według prawa należy, winna być utworzoną z przedstawicieli, wybranych przez same robotnice.

Według prawa położnica i matka karmiąca powinny mieć prawo do otrzymywania mleka na rachunek kasy samorządu miejskiego lub ziemskiego, a jeżeli zachodzi potrzeba, to i całej wyprawy dla nowonarodzonego.

Partia robotnicza żąda również, by miasto, ziemstwo lub kasy ubezpieczeniowe założyły przy fabrykach na koszt fabrykanta i miasta lub ziemstwa żłobki dla dzieci, tak urządzone, by każda robotnica karmiąca mogła z łatwością odwiedzać i karmić dziecko w przerwach, które daje jej prawo.

Zarządzać żłobkiem powinny nie panie z dobroczynności, lecz same matki robotnice.

Miasto, ziemstwo lub kasy ubezpieczeniowe powinny również założyć na swój koszt:

Dostateczną ilość 1) zakładów położniczych, 2) schronisk dla opuszczonych, znajdujących się często bez pracy matek ciężarnych lub karmiących, jakie już obecnie istnieją we Francji, Niemczech i Węgrzech, 3) bezpłatnych przyjęć lekarzy specjalnie dla dzieci i matek, żeby lekarz mógł śledzić za przebiegiem ciąży, dawać rady i wskazywać matce karmiącej, jak należy pielęgnować dziecko, 4) klinik dla chorych dzieci, tak jak je urządziła „liga robotnic” w Anglii, 5) ogródków dziecięcych, gdzie by matka mogła oddawać dzieci 2-5 letnie, na czas zajęcia. Obecnie, wracając od pracy zmęczona, znużona, matka znajduje w domu zamiast potrzebnego jej wypoczynku i spokoju, dzieci głodne, nieumyte, nieubrane... Musi więc znowu zabierać się do roboty. Inaczej jest, gdy matka, wracając z roboty, zachodzi po dzieci do ogródka – znajduje je syte, umyte, wesole, opowiadające „ciekawe” nowiny... Idą z matką do domu szczebiocząc. Starsze dzieci same pomogą w gospodarstwie, tego je bowiem w ogródku dziecięcym nauczono... Dumne są z nowych wiadomości... 6) Oprócz tego, miasto powinno urządzić bezpłatne kursy

² Patrz przypis 1.

pielęgnowania dzieci dla matek i młodych dziewcząt. 7) Wreszcie na wzór Francji – bezpłatne obiady i podwieczorki dla robotnic ciężarnych i karmiących.

Lecz wszystkie te zwyczaje nie powinny mieć gorzkiego smaku „dobroczynności”.

Każdy członek społeczeństwa, a zatem i robotnica, każdy obywatel i obywatelka ma prawo żądać od państwa i społeczeństwa, by troszczyło się o swych obywateli. Na cóż by ludzie tworzyli państwo, jeżeli nie w tym celu, by się ono troszczyło o szczęście wszystkich. W obecnym czasie nigdzie na świecie tego nie ma. Władza bowiem znajduje się w rękach bogaczy. Lecz robotnicy i robotnice wszystkich krajów dążą do tego, by państwo i społeczeństwo stało się w rzeczywistości jedną wielką, zgodną rodziną, której wszystkie dzieci są równe i gdzie o wszystkich jednakowo rodzina się troszczy. Wtedy i los matek będzie inny, wtedy i kosiarka śmierć przestanie zbierać kość obfitą pomiędzy nowonarodzonymi.

Cóż powinna czynić każda robotnica?

Jak dążyć do urzeczywistnienia tych wszystkich żądań. Co trzeba czynić w tym celu.

Trzeba, by każda kobieta pracownica, która przeczyta książeczkę niniejszą, nie pozostawała obojętnie na stronie, lecz podtrzymywała wielki ruch proletariatu, którego urzeczywistnienie wszystkich tych żądań, o lepszą przyszłość, w której nie będzie więcej gorzkich łez macierzyńskich, a obecny krzyż macierzyństwa zamieni się na radość największą i dumę kobiety.

Trzeba tylko powiedzieć sobie: „W jedności siła”. Im więcej nas, robotnic, weźmie udział w ruchu klasy robotniczej, tym większa będzie nasza siła, tym prędzej wywalczymy to, czego pragniemy.

Idzie tu o nasze szczęście, o życie i przyszłość dzieci naszych.